Nr. 27. Śmigiel, czwartek 2. lutego 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedyńczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 10 mk., w części urzędowej lub reklamowej 20 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OBWIESZCZENIE.

Gazownia tutejsza otrzymywała przez kilka miesięcy tylko węgiel dąbrowski, który przyjąć musiała z konieczności, by podtrzymać swoją czynność i zaopatrzeć miasto w światło i wodę. Węgiel górnośląski wówczas wcale nie dochodził. Produkowanie gazu z węgla dąbrowskiego jest bardzo niekorzystne. Wydajność jego wynosi bowiem 8% gazu bez koksu i smoły, które to produkty są z jednej strony potrzebne do utrzymania bardzo wysokiej temperatury pieców retortowych, zaś z drugiej strony odgrywają poważną rolę przy kalkulacji ceny za gaz. Wydajność węgla górnośląskiego, który jest znakomitym węglem gazowym, jest o wiele większa, albowiem wydaje on obok 3% smoły i 45% koksu 13 do 15% gazu.

Gazownia pracowała przez cały ten czas z niedoborem. Jeden centnar węgla kosztował bowiem franco gazownia około 1100 mk. wydawał zaś 8 kbm. gazu, które przynosiły 480 mk. Widzimy stąd, że gazownia na każdym ctr. węgla dokładała 620 mk., to jest na każdym kbm. gazu 77,50 mk.

Celem pokrycia powstałego niedoboru pobierać się będzie **przejściowo** za czas od 1. stycznia br. począwszy za kbm. gazu 120 mk., a za kbm. wody 60 mk. Ceny za produkty poboczne pozostają na razie niezmienione.

Obecnie otrzymuje gazownia znów regularnie dobry węgiel górnośląski.

Śmigiel, dnia 30. 1. 1922.

Magistrat Maron.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Z Sejmu.

Warszawa, 31. stycznia.

Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu, Marszałek oznajmił, że w miejsce św. p. p. Świdy wszedł do sejmu Franciszek Ksawery Sadowski a w miejsce p. ks. Malińskiego Stefan Dąbrowski.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad ustawą o 8 godz. pracy.

P. Żuławski nawiązuje do panujących dzisiaj stosunków w dziedzinie pracy i jest zdania, że dzisiaj nie może leżeć w interesie państwa przedłużenie czasu pracy.

P. Kotas jest za wnioskiem mniejszości komisji i proponuje następujące sformułowanie odnośnego ustępu: Znosi się zamykanie sklepów w godz. obiadowych.

P. Gdyk. Robotnicy potrafią dać ojczyźnie większą pracę ale dobrowolnie. Mówca jest przeciwny wnioskowi p. Potoczka i ks. Styczyńskiego.

P. Waszkiewicz wypowiada się przeciwko zmianie ustawy o 8 godz. dniu pracy. Przytaczanie argumentów o konieczności państwowej nikogo nieprzekonuje. W grę wchodzą brutalne interesy kapitału.

P. Góralski popiera poprawkę p. ks. Styczyńskiego.

P. Szybiłło postawił rezolucję, by rząd w ciągu 4 tygodni przedłożył nowelę do ustawy.

P. Woźnicki zgłosił rezolucję a p. Farbstein zaproponował dodatek do rezolucji.

Min. Darowski oświadcza swą zgodę z wnioskami pp. Szybiłły i Woźnickiego, że ministerstwo w ciągu 4 tygodni przedstawi nowelę do ustawy o czasie pracy i będzie przytem miało na względzie potrzeby wsi i miasteczek, które były poruszone. Zarazem będzie chodziło o umożliwienie w święta i niedziele otwieranie sklepów, szczególnie spożywczych i jatek w wielkich miastach. Co się tyczy wniosku p. Potoczka to świat kupiecki i przemysłowy dotąd nie zajął określonego stanowiska w tej sprawie. Wniosek p. ks. Styczyńskiego trudnoby było przyjąć bez omówienia go w fachowej komisji. Rozróżnianie tych sklepów, w których jest najemna praca od tych, gdzie jej niema, mogłoby tylko zaostrzyć stosunki.

Ponieważ już przemawiało 13 mówców, marszałek wyznaczył mówców generalnych p. Regera przeciw wnioskowi i p. ks. Styczyńskiego za wnioskiem.

P. Reger wyjaśnia, że mowa jest o sprawie społecznej, która zupełnie nie ma związku z kwestją żydowską. Ustawa ma obowiązywać wszystkich jednakowo. Omówiwszy następnie poszczególne wnioski, mówca zaznacza, że zgadza się z wnioskiem p. Woźnickiego.

P. ks. Styczyński nie widzi sprzeczności między wnioskiem a ustawą. Twierdzenie niektórych posłów, jakoby wniosek krzywdził robotników, jest demagogiczne, gdyż nie chodzi o naruszenie 8 godz. dnia pracy. Co do ratyfikacji uchwał konwencji waszyngtońskiej, to Z.L.N. uzależnia swoje stanowisko od tego, czy ustawy te będą ratyfikowane przez inne państwa. Wniosek mówcy tem się różni od wniosku p. Potoczka, że zostawia właścicielom sklepów wolność otwierania, byleby właściciele nie zmuszali pracowników handlu do pracy ponad 8 godz. Mówca jest przeciwny odesłaniu wniosku do komisji.

P. Gawlikowski wnosi, aby w handlu czas pracy nie przekraczał 10 godzin. Po przemówieniu p. Rudnickiego, który imieniem referatu przychylił się do wniosku p. ks. Styczyńskiego, marszałek oznajmił, że z powodu wyjazdu posłów do Wilna głosowanie odbędzie się w przyszły wtorek.

P. Brun referował ustawę o podniesieniu opłat od patentów na wynalazki. Komisja przemysłowo-handlowa proponuje podniesienie opłat 50 krotnie. Ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 po południu.

MIŁE POGLĄDY.

Dnia 24-go stycznia b. r. odbył się w Królewskim Instytucie Artylerji Woolwich pod przewodnictwem pułkownika B. R. Kirwan'a dyrektora instytutu, odczyt podpułkownika Haining'a o Śląsku, którego następujące streszczenie podaje „Morning Post" z dnia 25-go b. m.:

„Mówca rzekł, że Śląsk należał 177 lat do Prus. Chociaż Ślązaków nazwano Polakami, jednak nie byli naprawdę Polakami i mało mieli co wspólnego z Polską. W sierpniu r. ub. Liga Narodów została zawezwana i naznaczyła komisje, składającą się z przedstawicieli Hiszpanji, Brazylji, Belgji, i Chin! Komisja ta w sprawozdaniu swojem przyznała wprawdzie centra przemysłowe Polsce, lecz cały obszar oddała na piętnaście lat pod zarząd wspólnej komisji. Ten warunek, twierdzi mówca, okaże się z czasem korzystnym dla Niemiec.

Obecnie można mieć nadzieję, że angielskie wojska zostaną wycofane nad Ren w połowie marca, a może w kwietniu lub maju.

Dla niezawisłej Polski był konieczny obszar silnie uprzemysłowiony. Anglikom chodziło tu wyłącznie o utrzymanie pokoju. Mało który z nich znał kraj, a niektóre zajmujące wysokie stanowiska osoby twierdziły, że nigdy o Cieszynie nic nie słyszały.

Co do owych piętnastu lat ustanowionych przez Ligę Narodów, mówca przypuszcza, że z powodu pewnych czynników wychodzących tam w grę, łatwo może w tym okresie dojść do wojny między Polską a Niemcami. Oczywiście dużo tutaj zależy od tego kiedy Rosja będzie znów silna, a wtedy włączenie Polski do Rosji jest tylko kwestją czasu. Polska nie jest gospodarczo zdrowa, lecz są zamiary aby poprawić jej drogi komunikacyjne i także umożliwić zużytkowanie własnego węgla, uniezależniając ją przez to od Niemiec.

Większość ludności śląskiej wierzyła w połączenie z Niemcami, mniejszość w przyłączenie do Polski. Zaledwie mała garstka była zadowolona z tego, aby kraj pozostał podzielony. Możliwą jest rzeczą, że wyjściem z tego byłoby połączenie powtórne z Niemcami".

Miły odczyt w Królewskim Brytyjskim Instytucie Artylerji!

Natręctwa niemieckie.

W ubiegłym roku, gdy przystępowano do organizacji I. Targu Poznańskiego, dyrekcja otrzymała od administracji wydawnictwa „der Osten" w Gdańsku propozycję ogłaszania się na łamach tego pisma. Propozycja nie została przyjęta, głównie z tego powodu, że forma, w jakiej ją uczyniono była w najwyższym stopniu arogancką. Pomimo stanowczej odmowy, administracja wydawnictwa „der Osten" umieściła ogłoszenie o Targu Poznańskim, co miało ten skutek, że dyrekcja Targu zawiadomiła ją, że nie będzie ponosić żadnych skutków za samowolne reklamowanie Targu Poznańskiego.

Wtedy wydawnictwo „der Osten" nazwało postępowanie dyrekcji Targu Poznańskiego „obskurnem" i zwróciło się o pośrednictwo do Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Biesiadeckiego, który napisał do dyrekcji Targu list, zalecający ogłaszanie się w wydawnictwie „der Osten". Niezwykła ta interwencja rzecz prosta, nie odniosła skutku.

Zdawałoby się, że administracja czasopisma „der Osten" po tem wszystkiem zaniecha dalszych prób narzucania swych usług Miejskiemu Urzędowi Targu Poznańskiego. Stało się jednak inaczej. W dniu 31. grudnia r. z. Miejski Urząd Targu Poznańskiego otrzymał od wydawnictwa „der Osten" list, pisany tym razem poprawnie po polsku, w którym wydawnictwo „z największem zdziwieniem konstatuje fakt", że miejski Urząd Targu Poznańskiego rozpoczął swą propagandę w gdańskich dziennikach, a gazety wydawnictwa „der Osten" zupełnie ominął.

Trudno dziwić się każdemu wolno, więc „zdziwienie" wydawnictwa „der Osten" Miejski Urząd Targu Poznańskiego przyjął do wiadomości i przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego, sądząc, że w ten sposób położy kres niesympatycznej dla niego korespondencji. Ale i tym razem spotkał go zawód, bo wydawnictwo „der Osten" w dalszym ciągu otacza II. Targ Pozn. swoją „opieką" i do jednego z tutejszych biur ogłoszeń nadesłano list w którym ponownie nazywa postępowanie Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego "obskurnem" i daje wyraźnie do zrozumienia, że zdania twego nie zmieni dotąd, dopóki nie otrzyma ogłoszeń.

W taki to sposób niektóre pisma niemieckie starają się zmusić firmy polskie do umieszczania w nich ogłoszeń, przyczem mają czelność zapewniać o swej rzekomej pracy nad zbliżeniem polsko-gdańskiem.

Sąd o tego rodzaju metodzie pozostawiamy społeczeństwu polskiemu, które spodziewamy się, będzie umiało wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Z ostatniej chwili.

Przed rozłamem w P. P. S.

Kraków, 31 1 Oddział krakowski „Rzeczypospolitej" dowiaduje się, że w tutejszej organizacji P. P. S. panuje wielkie zdenerwowanie i obawia przed rozłamem, grożącym P. P. S. z powodu znanego projektu posła Niedziałkowskiego w sprawie autonomji dla Małopolski Wschodniej i Wołynia. Grupa krakowska, która stała po tej stronie do tej pory po stronie Warszawy, rozważała niedawno na posiedzeniu poufnem tę sprawę i doszła do przekonania, że stanowisko członków P. P. S. z Małopolski Wschodniej jest niewątpliwe, wobec czego postanowiła cofnąć się ze swego stanowiska. P. Daszyński otrzymał mandat do rokwań, które mają się odbyć we Lwowie. Grupa krakowska ma opracować nowy projekt autonomji dla Małopolski Wschodniej, któryby zadowolnił zarówno grupę warszawską jak i lwowską. Istnieje jednakowoż przekonanie, że o ile grupa lwowska będzie stała twardo na swem stanowisku, to p. Niedziałkowski będzie zmuszony cofnąć wogóle swój projekt.

Monopol tytoniowy.

Z górą rok temu, gdy teka ministra skarbu spoczywała w rękach p. Wł. Grabskiego, wpłynął do Sejmu projekt ustawy, wprowadzającej na całem obszarze Rzeczypospolitej pełny monopol tytoniowy, zatem zastrzegającej Państwu wyłącznie prawo produkowania surowca i wyrobów tytoniowych, przywożenia ich z zagranicy i sprzedawania.

Niełatwo było ówczesnemu Ministrowi Skarbu zdecydować się na tego rodzaju projekt, który pozostawał w sprzeczności z zasadami, przez niego głoszonemi, t. j. z zasadą, że państwo nie powinno się mieszać w dziedzinę gospodarstwa prywatnego, a tem mniej samo prowadzić przedsiębiorstwo przemysłowe i handlowe. Z tego też powodu wyjątkowo w porównaniu z innemi rządowemi przedłużeniami obszernie i dokładnie opracowane zostały motywy tego projektu. Usilują one przytoczyć wszystkie argumenty, które przemawiają za tym a nie innym sposobem opodatkowania tytoniu. Wskazują zatem na konsumenta, w którego interesie leży monopol, albowiem od niego otrzyma rzetelniejszy i tańszy towar niż z fabryk prywatnych; i robotnik bardziej z monopolu będzie zadowolony, albowiem warunki pracy w państwowych fabrykach są notoryczne lepsze aniżeli w fabrykach prywatnych: rolnictwo skorzysta na monopolu, albowiem państwo będzie dbało o krajową produkcję surowca już z tego choćby powodu, że wywożenie waluty za zagraniczny surowiec nie leży w interesie państwa. Monopol korzystny będzie też dla handlu, który w przeciwnym razie skoncentruje się ze szkodą licznych handlarzy w rękach kilku gospodarczo silnych hurtowników, a przemysł tytoniowy nie ochroni się przed tem, że go wcześniej lub później pożre trust tytoniowy, oparty niewątpliwie o obce kapitały, choćby monopolu nie wprowadzono.

Argumenty te nie są nowe, i gdziekolwiek chodziło o opodatkowanie tytoniu, zawsze je przytaczano, przeciwnicy natomiast monopolu natychmiast mieli pod ręką argumenty, osłabiające w mniejszym lub większym stopniu argumenty zwolenników.

U nas przy wniesieniu projektu monopolowego wysunęły się na czoło dwa dalsze argumenty.

Przedewszystkiem wzgląd finansowy. Zwolennicy monopolu dowodzą, że akcyza w formie banderoli nie da Państwu tyle ile daje monopol. Powołują się na to, że za dziewięć miesięcy ostatnich r. 1920 uzyskała Małopolska i Królestwo (chociaż w niem obowiązuje tylko monopol handlowy) 1410 miljonów. Wielkopolska natomiast ze swojej banderoli tylko 83 miljony. Stosunek ten nie uległ zmianie w roku 1921, kiedy w pierwszych dziewięciu miesiącach monopol wykazuje z Małopolski i Królestwa zysku do 9 miljardów, wielkopolska zaś akcyza niespełna 600 miljonów marek. Na rok bieżący preliminuje rząd przy obecnym systemie 20 miljardów dochodu z tych dzielnic, w których obowiązuje monopol, a tylko 3 i pół z Wielkopolski, gdyby tam pozostał dotychczasowy sposób opodatkowania. Ta niewątpliwie poważna różnica między dochodem z monopolu a z akcyzy ma swoje źródło w tem przedewszystkiem, że b. Dzielnica Pruska w ogóle niskie pobierała podatki. Jednak równocześnie zwolennicy monopolu dowodzili, że banderola da i w przyszłości mniej od monopolu, gdy bowiem jest wysoka, gdy np. trzeba będzie płacić połowę detalicznej ceny kupna pudełka papierosów, wówczas staje się ona bardzo wielką pokusą dla fałszerzy, a Państwo Polskie ma zbyt mało wyrobiony aparat do skutecznej walki z takiem fałszerstwem.

Z drugiej strony zwolennicy monopolu nie dawali się zbić z tropu przez wskazanie na wielkie wydatki, jakieby państwo przy wprowadzeniu ponieść musiało, albowiem kosztów w Małopolsce z tego powodu by nie były, w Królestwie istniejące liczne fabryki były źle urządzone, przeważnie wskutek wypadków wojennych nieczynne, a nawet w Wielkopolsce stagnacja, spowodowana dopiero co przebytą wojną kazała przypuszczać, że Skarb niewielkimi środkami dojdzie do wykupu tamtejszych już nieliczniejszych fabryk i odszkodowania handlarzy.

Drugi motyw, który przy wniesieniu projektu monopolowego bardzo poważnie zaważył na szali, był ten, że system pełnego monopolu istniał już od stu z górą lat w jednej, a system monopolu handlowego od lat trzech w drugiej dzielnicy. Dla opodatkowanych zawsze dawny podatek wydaje się dobrym, a nowy złym, taksamo z monopolem: ludność w Małopolsce przywykła w zupełności do tego systemu, liczono się również z tem, że i w Królestwie najmniej trudności spotkałoby się wprowadzenie monopolu u samej ludności.

Tymczasem minął rok przeszło od wniesienia projektu do Sejmu, a półtora roku od uchwalenia go przez Radę Ministrów. Stosunki zmieniły się bardzo znacznie, co nie mogło pozostać bez wpływu na siłę argumentacji w tej sprawie.

Przedewszystkiem chodzi o koszta wprowadzenia monopolu. W ciągu półtora roku powstało kilka nowych fabryk, inne poczyniły znaczne u siebie nakłady, wartość wszystkich niezmiernie wzrosła, a z drugiej strony położenie skarbu nie stało się lepsze. Dlatego dziś o wiele trudniej niż przedtem mówić o wykupnie fabryk. Jeżeli zaś nie o kupnie będzie mowa, tylko o uzyskaniu ustawy monopolowej i o przeprowadzeniu tej ustawy i wykonywaniu monopolu przez jakąś spółkę dzierżawną, wyłonią się tesame trudności, co przy usiłowaniom lub dokonanem wydzierżawieniu innych przedsiębiorstw państwowych; niechęć Sejmu i krytyka opinji i brak poważnych oferentów zagranicznych i krajowych.

Zmienił się też nastrój opinji publicznej. Półtora roku temu można było przekonać jeszcze niejednego z poza Małopolski przekonać że wprawdzie Państwo gospodaruje w swoich przedsiębiorstwach źle, mimoto jednak monopol tytoniowy jest jednym z nielicznych od tej reguły wyjątków. Dziś gospodarka państwowa w przedsiębiorstwach państwowych zdołała zdobyć taką jednolitą niedobrą reputację, że ta reputacja musi się odbić na monopolu tytoniowym. Choćby monopol gospodarował wzorowo, to przy dzisiejszym w tym względzie nastroju opinji nikt temu nie uwierzy i każde niedołęstwo lub łajdactwo w innem państwowem przedsiębiorstwie popełnione łatwo przepisze również zarządowi monopolem. I ta zatem okoliczność przybyła jako sukurs przeciwnikom monopolu.

Wreszcie ułożenie się naszego stosunku państwowego z Gdańskiem nie jest ułatwieniem przy wprowadzeniu monopolu. Jeżeliby monopol wprowadzimy a Gdańsk tego nie uczyni, wówczas nie pozostanie nic innego, niż w dalszym ciągu utrzymać granicę między Polską a Gdańskiem choć ona jest bardzo kosztowna a także z innych względów wcale niepożądana.

Sprawa monopolu tytoniowego będzie zatem wymagała jeszcze rozważania, przedewszystkiem i wysiłków stronnictw sejmowych, jak się zdaje w tym kierunku, by znaleźć takie rozwiązanie które dla państwu korzyści finansowe monopolu, a nie narazi go na szkody z nim połączone.

Polska a Gdańsk.

Delegat Rządu Rzplitej Polskiej prof. Askenazy przesłał prezydentowi Rady Ligi Narodów notę w sprawie gwarancyj, niezbędnych Polsce dla zapewnienia wolnego dostępu do morza, oraz prawa importu i eksportu przez Gdańsk towarów wszelkiego rodzaju, nie wyłączając materjałów wojennych.

Nota przypomina, że Rada Ligi Narodów 22 czerwca zadecydowała, że Rada Portowa będzie zobowiązana przedsięwziąć wszystkie potrzebne zarządzenia, w celu zadośćuczynienia wszystkim potrzebom importu i eksportu, przeznaczonego do Polski, względnie pochodzącego z Polski. Jednakże władze gdańskie nie przestają stawiać oporu przeciw wprowadzeniu w życiu tej decyzji Rady z 22 czerwca 1921 r. i wydają się mieć na celu sprowadzenie Rady Portowej do roli czysto iluzorycznej i pozbawiając ją wszelkiej kompetencji i własnych organów, podporządkowanie jej całkowicie władzy urzędów gdańskich. W szczególności władze te uzurpują sobie prawo do paraliżowania importu do Polski eksplozywów, a pożałowania godnem jest, że niektóre motywy Wysokiego Komisarza z dn. 7 grudnia wydają się popierać w pewnej mierze pretensje senatu.

Dla uwydatnienia sprawy nota opisuje znany incydent z okrętem belgijskim „Gauja", naładowanym 40-tu tonami eksplozywów, przeznaczonych dla kopalni węgla w Polsce. W sprawie tej Rada Portowa przed przybyciem statku do Gdańska zwróciła się do szefa pilotów z zapytaniem o zarządzenie bezpieczeństwa publicznego, jakie uważałby za wskazane, na co szef pilotów odpowiedział, że nie może upoważniać wymienionego statku do wpłynięcia do portu, mając wyraźny zakaz prezydenta policji gdańskiej.

Wobec tego stanowiska Rada Portowa była bezsilna, nie mając po swojej dyspozycji własnej policji portowej, niezależnej od władz wolnego miasta, dopiero po 3-ch dniach senat gdański, przyszedłszy do przeświadczenia, że popełnił krzyczące nadużycie, wydał rozkaz wpuszczenia do portu „Gauji", która też wpłynęła dn. 23-go grudnia, z przyczyn jednak tajemniczego strajku robotników, zatrudnionych przy wyładowywaniu statku, musiała znowu opuścić port, tak że dopiero 30 grudnia eksplozywy mogły być wyładowane i ekspedjowane do Polski z opóźnieniem 10 dni.

Nota stwierdza, że w wyżej wymienionej sprawie Polska jawnie została pozbawiona praw swych, zagwarantowanych przez traktaty obowiązujące, a przypominający analogiczny wypadek w lipcu 1920 roku, gdy sprzeciwił się wyładowywaniu broni i amunicji, od których zależało zbawienie Polski w czasie inwazji bolszewickiej, podkreśla, że taki stan rzeczy może tylko znaleźć wytłómaczenie w fakcie, iż wszystkie przepisy w tej materji, zawarte w Traktacie Wersalskim, w Konwencji, oraz w rezolucjach Rady Ligi Narodów pozostały martwą literą z powodu upartej opozycji Senatu Wolnego Miasta.

W sprawie bezrobocia, wywołanego w Porcie gdańskim pod pretekstem niebezpieczeństwa wyładowania eksplozywów, przeznaczonych dla Polski, nota przypomina, że dawny Rząd Niemiecki importował przez Gdańsk znaczne ilości tychże materjałów, bez jakiegokolwiek protestu ze strony robotników, z drugiej zaś strony zapowiada, że gdyby w przyszłości podobne wypadki miały się powtórzyć, Rząd Polski jest zdecydowany zrobić użytek z przyznanego mu prawa i zażąda dopuszczenia do portu gdańskiego robotników polskich.

Rokowania górnośląskie.

P. Kazimierz Olszowski, przewodniczący delegacji polskiej do rokowań górnośląskich, złożył na wczorajszem posiedzeniu Komisji spraw zagranicznych obszerne sprawozdanie z przebiegu rokowań prowadzonych w dziesięciu podkomisjach.

Sprawy kolejowe, bardzo skomplikowane z powodu rozciągłości i dużej ilości połączeń węzła górnośląskiego zostały nagół pomyślnie załatwione. Pomimo wszystko jednak niektóre linje w kilku lub kilkunastu punktach przecinają linję graniczną. Nie osiągnięto dotąd porozumienia co do kolejowej Kasy chorych w Katowicach. Niezałatwiona jest również sprawa wody i elektryczności.

Jedną z głównych trosk komisji walutowej było zapewnienie odpowiedniego dopływu marek niemieckich. Ponieważ Bank Rzeszy nie zgodził się na otworzenie oddziału na Górnym Śląsku, doszło do porozumienia z trzema bankami prywatnemi, mianowicie Dresdener, Darmstadt i Deutschbaukiem, które otworzą swe oddziały. Ze strony delegacji polskiej czynione są zabiegi, aby można było w czasie krótszym, niż przewidziany w decyzji Ligi Narodów, wprowadzić walutę polską.

W sprawach celnych osiągnięto porozumienie dość łatwo. Natrafiono tu na trudności, jedynie z powodu różnych przepisów w obu krajach co do zakazu wywozu i przywozu pewnych towarów.

Co do związków robotniczych zgody nie osiągnięto. Delegacja niemiecka nadal stała na stanowisku, że centrale Związków tych winny pozostać w Niemczech. Jest to stanowisko, na które Polska w żadnym razie zgodzić się nie może. Sprawa Związków wobec tego oddana będzie pod arbitraż p. Calondera. Nieukończone są również obrady nad ubezpieczeniami społecznemi.

Z kolei członek delegacji polskiej p. prok. Wasserberger mówił o sprawie mniejszości narodowych. Delegacja niemiecka, biorąc pod uwagę żwartość, wyrobienie i dotychczasowe górujące stanowisko żywiołu niemieckiego, wysuwa propozycje daleko idących praw dla mniejszości, które określiłby nawet można już nie jako prawa, lecz przywileje mniejszości. Sprawa ta nie jest zakończona i ostatecznie załatwiona będzie przy rokowaniach końcowych w Genewie.

W odpowiedzi, jakiej udzielił p. Olszowski na szereg pytań postawionych przez członków komisji, oświadczył, iż kowencja będzie bardzo szczegółowa, zawierać będzie przeszło 100 artykułów. Zakończenia rokowań spodziewać się należy w końcu marca. Objęcie Górnego Śląska przez władze polskie w końcu kwietnia, gdyż przedtem trzeba będzie jeszcze zawrzeć z Niemcami szereg umów czysto praktycznych. Organizacja władz administracyjnych i sądowych przygotowywana jest przez Rząd Polski bardzo starannie. Siedm starostw śląskich zgodzili się objąć wybitni prawnicy miejscowi. Organizacje sądownictwa prowadzi sędzia Bocheński. Jeżeli chodzi o nastrój ludności, podkreślić należy bardzo silne i obejmujące najszersze warstwy uświadomienie narodowe. Z utrwalaniem się przeświadczenia, że Górny Śląsk wstępuje w nowy okres swego życia, rodzi się wśród ludności poczucie polskiej, poczucie własnej siły i wartości. Ze stron ujemnych podnieść należy pewną demoralizację, jaką sprowadziła akcja plebiscytowa i długie pozostawanie w niepewnych co do dalszych losów warunkach. Na poruszoną przez jednego z posłów sprawę uniknięcia na przyszłość jurysdykcji arcybiskupa wrocławskiego, p. Olszowski wyjaśnił, iż sprawa ta jest jeszcze obecnie w toku.

Widmo bezrobocia w Niemczech.

Obecne położenie gospodarcze Niemiec, z powodu szalejącej drożyzny i stale zwiększającego się braku pracy zostało silnie wstrząśnięte. Do strajków dotychczas nie przyszło, bo fabryki posiadają zapasy surowców i dość dużo zamówień, lecz w przedsiębiorstwach, w których nie wytwarza się na eksport jest już bardzo duże wrzenie. Robotnicy żądają obecnie bardzo wysokich płac z powodu szalejącej drożyzny.

Niemcy, które kilka miesięcy temu nie znały bezrobocia, tak bardzo dokuczającego wszystkim przemysłowym państwom europejskim, mogą stać się widownią ciężkich zaburzeń wewnętrznych właśnie w związku z brakiem pracy.

To też Ministerwo Pracy wspólnie z organizacjami pracodawców i robotnikami obmyśla środki zaradcze, by w porę odwrócić grożące niebezpieczeństwo w krytycznym okresie bezrobocia. Przystąpiono też zaraz dobrowolnie do zorganizowania akcji ratunkowej dla tych dalszych przemysłu, którym zagraża najwięcej widmo bezrobocia. Zaproponowano tworzenie asekuracji na wypadek bezrobocia, która by natychmiast weszła w życie bez uchwały parlamentu i którąby przez ściąganie wkładek uzyskała fundusze zapomogowe na krytyczny czas bezrobocia dla robotników.

Ustalono, że sytuacja dla Niemiec jest bardzo krytyczna zwłaszcza z powodu wyczerpania się surowców zagranicznych i że nie należy położenia obecnego lekceważyć.

Min. Gospodarki Państwowej wydało odezwę, wzywającą rząd do wstrzymania na razie wszystkich

zamówień państwowych niekoniecznych i które mogą doznać przerwy, by dopiero w czasie krytycznym, w przyspieszonym tempie je wydał i w ten sposób przyszedł z pomocą najbardziej zagrożonym brakiem pracy przedsiębiorstwom.

Organizacje robotnicze wyraziły swoją zgodą na powyżej przytoczone środki zaradcze, stawiając jednak warunki bardzo ciężkie dla fabrykantów a to ochronę robotników przeciwko masowym zwalnianiom, zarządzonym bez koniecznej potrzeby, przymusowe wprowadzenie krótkiego dnia roboczego w wypadkach, gdzie fabryki nie mogą zatrudnić przez cały dzień wszystkich robotników oraz, by rząd w przewidywaniu bezrobocia natychmiast obłożył olbrzymiemi podatkami wysokie nadmierne zyski fabrykantów w roku ubiegłym, uzyskanym z powodu bardzo pomyślnej konjuktury.

Postawione powyżej warunki robotników mogą doprowadzić do bardzo silnego rozdźwięku pomiędzy fabrykantami a robotnikami z tego powodu jako godzące w niezależność autonomiczną właścicieli fabryk.

Śledząc bacznie wypadki w Niemczech w ostatnich dniach zanotować należy, że w Dreźnie wybuchł strajk kolejowy, który zapewne rozszerzy się na całe Niemcy.

Wędrówka do Francji.

Wędrówka do Francji odbywa się w dalszym ciągu. W tej sprawie rozpisała się prasa w ostatnich dniach bardzo obszernie, przedstawiając położenie braci naszych we Francji dość optymistycznie. Znając wszakże ruch emigracyjny nieco bliżej, możemy mieć pod tym względem pewne wątpliwości.

Nie wątpimy naprzykład, żeby nasi szczerzy przyjaciele Francuzi, robotników naszych materjalnie krzywdzić mieli i to tem więcej, że robotnik polski za rzetelną płacę umie zawsze oddać rzetelną pracę. Zdając sobie jednak sprawę z tego, jak ujemnie na duchowe usposobienie człowieka działa takie masowe współżycie, mamy poważne wątpliwości co się tyczy względów moralnych, a nie mniej narodowych. Oto powinno nam w pierwszej linji chodzić, bo nie zapominajmy o tem, że wyjeżdżający do Francji nie pozostaną tam na zawsze i rychlej czy później do kraju wrócą.

Przy tej okazji wystarczy podnieść choćby moment, jak to nieraz już sarkaliśmy na strony ujemne powracających braci z obczyzny jak: Westfalji, Hamburga, Berlina itd. Mamy tu najlepszy dowód, jak ujemnie działa na wychowanie człowieka brak odpowiedniego otoczenia. W Westfalji np. gdzie dawał się odczuwać wielki brak inteligencji polskiej, bracia tamtejsi odcięci od polskiego świata naukowego znajdowali się z tego powodu w bardzo nieszczęśliwem położeniu. Skutki tegoż nieszczęścia są: nieograniczony, niczem nieuzasadniony radykalizm klasowy, który już niejedną poważną krzywdę społeczeństwu polskiemu wyrządził. Winić za to robotnika, byłoby nierozsądkiem, gdyż główne przyczyny złego leżą w tem, o czem wyżej wspomnieliśmy.

W Berlinie natomiast, gdzie na miejscu była znaczna część samodzielnych rzemieślników, przemysłowców, kupców i zawodowej inteligencji polskiej, robotnik polski przez współżycie z temi warstwami miał sposobność wyzbycia się do pewnego stopnia owej szkodliwej ciasnoty klasowej.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze ten fakt, że przebywający w Berlinie posłowie polscy, wykładając nieraz na zebraniach, byli poniekąd łącznikiem myśli narodowej pomiędzy krajem a polskim Berlinem.

Wszystko to jedynie było przyczyną zmniejszenia potęgi złego, różniącą się pomiędzy rodakami z Berlina a tych z Westfalji w zrozumieniu ogólnem.

Przestroga ta winna nas przekonać o tem, że na każde sto robotników wyjeżdżających do Francji winno przypaść co najmniej dwóch wychowawców idei narodowej, przebywających stale na miejscu pracy, Bibljoteki i stowarzyszenia kulturalno-oświatowe są niezbędne, albowiem dopiero wtedy możemy być spokojni, że naszym braciom we Francji żadna krzywda się nie dzieje i że wędrówka ta nie przyczyni się do pomnażania złego w Polsce.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: NMP. Gromnicznej
Jutro: Błażeja
Wschód słońca: 8,16, zachód 5,59.
Długość dnia: 9,54. Przybyło 1,20.

Z śmigielskiego Koła inwal. wojen. Zarząd Koła inwalidów wojennych oznajmia swym członkom, że walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 12 na sali strzeleckiej.

Przy tej okazji wzywa się wszystkich członków, aby się zgłosili do prezesa Pow. począwszy od 1-4 lutego do prywatnego mieszkania.

Na Koło inwalidów wojennych złożyli urzędnicy tutejszego starostwa w miejsce wieńca na trumnę zmarłej żony rendanta pow. kasy komunalnej p. Joly'ego 4 700 mk.

Nieszczęście podczas przejażdżki saniami wydarzyło się wczoraj po południu na placu Wolności w Kościanie. Pewien żołnierz jadąc saniami, nie mógł utrzymać rozhukanych koni, więc wyskoczył ze sani w pełnym biegu, łamiąc jedną, a kalecząc drugą nogę. Rannego odstawiono do szpitala. Konie rozbiły sanie i poszły dalej z dyszlem.

Wyrafinowanej kradzieży dokonała podobno szajka rabusiów w przedziale drugiej klasy na linji Poznań-Toruń. W przedziale tym jechał niejakiś pan Günther, mający rzekomo przy sobie tekę skórkową z 4 miljonami marek polskich. Na jednej ze stacyj w pobliżu Gniezna wsiadło do tego samego przedziału kilku panów, z których jeden wkrótce zasłabł. P. G. pospieszył wraz z innymi choremu z pomocą, przyczem miano go zachloroformować. Gdy p. G. koło Inowrocławia przyszedł powoli znów do przytomności, nie było już w przedziale owych panów, a wraz z nimi znikła i teka z pieniędźmi. Śledztwo w toku.

Znaczenie reklamy gazetowej. Na uniwersytecie w Kolonji miał przewodniczący związku niemieckich fachowców reklamowych, G. Wagner, wykład, w którym omawiał wyczerpująco wszelkiego rodzaju reklamę, poczem przyszedł do wniosku, że dobre ogłoszenie gazetowe zawsze jeszcze jest najlepszą i najpewniejszą reklamą. Podczas kiedy siostrzyca inseratu, plakat, przemawiać może tylko do pewnego koła okolicznościowych czytelników, dociera ogłoszenie gazetowe do pewnej z góry upatrzonej grupy czytelników, przyczem można być pewnym, że liczba czytelników jest przynajmniej cztery razy tak wielka, jak nakład danej gazety. Z tego wynika fakt niezbity, że silnie rozpowszechniony dziennik czytany jest prawie przez całą ludność miasta. Żaden inny środek reklamowy tej pewności dać nie może, a jeszcze mniej wytrzymać konkurencję z ogłoszeniem gazetowem. Jeżeli dalej prelegent stwierdził, że dorywcze tylko anonsowanie łatwo idzie w zapomnienie, i że tylko ciągłe przypominanie się publiczności za pomocą dobrze ujętych ogłoszeń w szeroko rozpowszechnionych gazetach prowadzi do celu, to nie powiedział coprawda nic nowego. Na trudne zapytanie, jak wyglądać ma dobre ogłoszenie, dał prelegent znaną także już powszechnie odpowiedź: nie za wiele tekstu, krótkie ale jasne orzeczenia. Zupełnie nieuzasadnioną jest częstokroć słyszana uwaga, że w gazetach w wielką ilością stron ogłoszeniowych łatwo można ogłoszenie jakieś przejrzeć. Odpowiednie rozmieszczenie pod odpowiedniemi tytułami: praca, kupna, sprzedaże itd. nietylko zarzut ten nihiluje, ale daje pewność, że każdy odnajdzie łatwo to, czego czuka. Prelegent powinien był jeszcze na to zwrócić uwagę, że robi się często błędy, drukując firmę jaknajwiększą a polecane artykuły drobnem pismem. Firma przecież interesuje czytelnika właściwie dopiero w drugim rzędzie, najprzód musi uderzyć to, co się poleca.

Żydowski kwiatek. Pewien poznański „zakład artystyczny, hurtowny skład papieru i materjałów piśmiennych" wysyła do składów z branży papierowej hektografowany okólnik, który świadczy dowodnie o bezczelności żydowskiej, z jaką ta rasa odnosi się do języka polskiego w wolnej Polsce. Przytaczamy tutaj tekst tego kwiatka zydowskiego in exstenso: „Wystawiam na Targu Poznańskim. Mi mamy na składzie po bardzo korzystnich cenach papier jedwabnej i wpółóskim, korąki do szafów kuchennech, gierlandi, ołowki kiesząkowe, trząki, ryśyky, atramęti, scezorki, g o d ł a z o r z e l k a m y, pocztowki narodowe i wydokowe w wielkiem wyborze, i t. d."

O odszkodowania wojenne. Biuro Prasowe Min. Skarbu komunikuje: Powołując się na komunikat, zamieszczony w „Monitorze Polskim" z dn. 2-go września 1921 r. nr. 199 w sprawie pretensji osób przywatnych i instytucji o odszkodowanie wojenne, Min. Skarbu wyjaśnia ponownie, że akcja ustalenia strat wojennych, przeprowadzona przez komisje szacunkowe z ramienia Głównego Urzędu Likwidacyjnego, miała na celu jedynie określenie wysokości pretensji do b. rządów zaborczych, względnie okupacyjnych, bynajmniej zaś nie nakłada na skarb państwa obowiązku pokrywania tych strat, poniesionych przez osoby prywatne lub instytucje wobec czego zwracanie się w tych sprawach do Min. Skarbu o wypłatę odszkodowania lub o udzielenie zaliczek na nie jest bezcelowy. Na podania w powyższych sprawach Min. Skarbu w przyszłości odpowiadać nie będzie.

Socjaliści z żydami. W łódzkich socjalistycznych związkach zawodowych szerzy się gwałtownie agitacja komunistyczna. Socjaliści chcąc ratować swój wpływ, usiłują łączyć polskie związki zawodowe z żydowskimi. Formalne takie połączenie zostało już dokonane w Związku przemysłu skórzanego, przyczem socjaliści uczynili jedno wielkie ustępstwo na rzecz nacjonalistów żydowskich, gdyż dają pierwszeństwo w zarządzie związku żargonowi i funkcjonarjuszom żydowskim.

Dobrowolna danina. Z Zamościa donoszą: Urzędnicy, służba leśna i folwarczna, oraz robotnicy i inni pracownicy ordynacji Zamoyskich, złożyli dobrowolnie daninę państwową w kwocie około 700 tysięcy mk., aczkolwiek nie są zobowiązani do płacenia daniny.

Fałszywe tysiącmarkówki. Policja krakowska jest na tropie fałszerzy tysiącmarkówek. W miejscowym oddziale P. K. K. P. wykryto kilka takich fałszywych banknotów.

Telegramy.

Skutki mrozu.

Warszawa, 31. 1. (Pat.) Ministerjum kolei żelaznych komunikuje:

Trwające bez przerwy od dłuższego czasu silne mrozy stanowią prawdziwą klęskę dla kolei. Lokomotywy ulegają zepsuciu, zwrotnice na stacjach, obrotnice, transmisje sygnałów i centralizacji zwrotnic zamarzają i działają niesprawnie.

Na wielu stacjach wyczerpują się źródła wodociągowe. Pracownicy masowo chorują i wogóle cała praca na razie odbywa się mniej dokładnie i wolno. Administracja kolei jest bezsilna w zapobieganiu przykrych następstw tego stanu rzeczy. To też w ostatnich dniach ruch pociągów osobowych i pospiesznych bardzo ucierpiał a w niektórych dyrekcjach zachodzą trudności również w ruchu towarowym.

Zaznaczyć przytem należy, że podobny stan rzeczy istnieje także w Niemczech, skąd pociągi przychodzą ze znacznem spóźnieniem.

Przed konferencją w Genui.

Warszawa, 31. 1. Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu ministerjalnego, powołanego do prac przygotowawczych do konferencji genueńskiej. W skład komitetu wchodzą premjer oraz ministrowie: min. spr. zagr., min. skarbu, min. przem. i handlu, min. kolej, min. ochrony prac., min. poczt i telegr. i prezes głównego urzędu likwidacyjnego.

Dotychczas jeszcze nie ustalono, kto pojedzie na konferencje: prawdopodobnie do Genui wyjedzie min. przemysłu i handlu, a na czasie obrad uda się tam także min. Skirmunt.

Z Giełdy gdańskiej.

Gdańsk, 1. 2. Na giełdzie wczorajszej notowano urzędowo: Marki polskie 6.05; dolary 199; funty szterlingów 857.50.

Polska kasa rządowa w Gdańsku.

Gdańsk, 31. 1. Polska Kasa rządowa rozpoczyna 1 lutego swą działalność.

Gdańsk-Gdynia.

Gdańsk, 31 1. W gdańskiej dyrekcji kolejowej powstała myśl rozszerzenia podmiejskiego ruchu kolejowego z Gdańska do Sopot w ten sposób, iżby pociągi lokalne kursowały z Gdańska przez Sopoty do Gdyni. Na tem zarządzemu z jednej strony Gdynia, jako rozwijające się coraz bardziej polskie miejsce kąpielowe, z drugiej zaś Gdańsk, któremu poza ciasnym już Sopotem przybyłoby jeszcze jedno letnisko i punkt wycieczkowy.

Z Górnego Śląska.

Katowice, 31. 1. Delegacja polska komunikuje: W nocy z 27 na 28 bm. popełniono kradzież w biurze delegacji polskiej do rokowań górnośląskich. Za pomocą podrobionego klucza otwarty został pokój oraz szafa, w której mieściło się część aktów i skradziono niektóre papiery. Skradzione akta składają się ze wspólnych protokółów niektórych podkomisyj polsko-niemieckich oraz z odpisów korespondencji o sprawach bieżących mniejszej wagi.

O kradzież tę posądzony jest woźny delegacji, polecony w swoim czasie przez Naczelną Radę Ludową jako człowiek godny zaufania. Woźny ten został aresztowany.

Katowice, 31. 1. (Pat.) Według informacji prasy, akcje przemysłowe górnośląskie będą od 15 lutego br. notowane na giełdzie paryskiej.

Katowice, 31. 1. (Pat.) Niemieckie władze szkolne postanowiły w niemieckiej części G. Śląska wprowadzić nieobowiązkową naukę języka polskiego i zachęcać młodzież do tegoż, wskazując na możność uzyskania lepszego stanowiska na Górnym Śląsku po zaznajomieniu się z językiem polskim.

Olbrzymia katastrofa w Waszyngtonie.

Waszyngton, (A W) Równocześnie niemal z pożarem teatru w Nowym Yorku runął wskutek nacisku masy śnieżnej jeden z największych kinoteatrów w Waszyngtonie. Zginęło 125 osób, 250 jest rannych. Wiele osób poranionych nie mogło się wydostać z pod gruzów. Między zwaliskami znaleziono ciało sekretarza ambasady włoskiej i zwłoki jednego z senatorów. Cała policja i liczne organizacje robotnicze brały udział w akcji ratunkowej. Generał Pershing kierował osobiście akcją ratunkową. Wielotysięczne tłumy nagromadziły się i na miejscu katastrofy. M. i. obecni byli delegac konferencji rozbrojenia.

Polska i Belgja.

Bruksela, 31. 1. (Pat. Havas.) Na sobotniem posiedzeniu izby handlowej belgijsko-polskiej poseł polski hr. Sobański, witając przewodniczącego Izby Wanderburga, oświadczył, iż reputacja handlowa Belgji zapewnia jej wybitne miejsce na rynkach polskich, które ożywiły się znacznie z powodu polepszenia się sytuacji finansowej Polski. W odpowiedzi swojej Wanderburg podkreślił korzyści, jakie wyniknąć mogą dla przemysłu i handlu belgijskiego z nawiązania ścisłych stosunków z Polską.

Giełda zbożowa.

Poznań, 31. 1. Ceny za 100 klg. z natychmiastową dostawą w ładunkach wagonowych. Pszenica 9800—10800, ospa żytnia 5200, ospa pszenna 5000. Owies 7500—7900, jęczmień browarny 7300—7700, rzepak 13500—14500, rzepik od 13500—14500, ziemniaki 3200—3400, mąka żytnia 70% 10 tysięcy —10900, mąka pszenna 17—18 tysięcy. Groch jadalny 8500—9500, siemię lniane 13—14 tysięcy, fasola 12 tysięcy, wyka 6500—7500, peluszka 7—8 tysięcy, seradela 11—13 tysięcy, tatarka 10—11 tysięcy, łubin niebieski 5000—6000. Usposobienie spokojne.

Strajk kolejowy w Niemczech.

Berlin, 31. 1. Strajk kolejarzy nie ma tym razem podłoża ekonomicznego, będzie on raczej zmierzeniem się rządu z urzędnikami, którzy domagają się zasadniczo prawa do strajku. Na posiedzeniu gabinetu dzisiaj wieczorem rząd raz jeszcze ostrzegając urzędników oświadczył, że wskutek strajku urzędnicy pozbawiliby się przywilejów, przysługujących niemieckiemu stanowi urzędniczemu.

Z kół parlamentarnych donoszą, że rząd w porozumieniu ze stronnictwami chce jeszcze w ostatniej chwili ustawić prawo, zabraniające urzędnikom strajkowania. Minister komunikacji przedsięweźmie wszystkie środki, aby zapewnic stolicy dowóz żywności i opału. Wszyscy urzędnicy, nawet z wyższemi stopniami, jeżeli posiadają wykształcenie techniczne i znają obsługę lokomotyw, zostali zmobilizowani. Policja i specjalne oddziały ochotnicze strzec będą urzędników i ochotników podczas pracy.

Z rady ministrów.

Warszawa, 31. 1. (Pat.) Na posiedzeniu w dniu 30 stycznia r. b. Rada Ministrów rozpatrywała w dalszym ciągu sprawy urzędnicze i uchwaliła rozporządzenie o tymczasowej pomocy lekarskiej dla funkconarjuszów państwowych, zlecając zarazem ministrowi zdrowia publicznego opracowanie projektu ustawy o pomocy lekarskiej w myśl postanowień pragmatyki służbowej. Dalej zlecono ministrowi skarbu przedłożenie w ciągu miesięcą projektu noweli, zmieniającej postanowienia ustawy o uposażenia w sprawie dodatków za wysługę lat. Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym i projekt ustawy o zasiłkach wojskowych. Wreszcie uchwaliła skasować Instytut torfowy i załatwiła szereg spraw bieżących.

Redaktor: Julian Tyczka. Wydawca: A. Klóskowski. Czcionkami drukarnia Klóskowskiego w Śmiglu.